

Autor: Aleksandra Klusek-Gębska

Scenariusz „Odnaleźć Boga...”

Występują:

1. *Weronika*
2. *Kaśka*
3. *Magda*
4. *Bartek*
5. *Daniel*
6. *Dr Sakowicz*
7. *Pielęgniarka – pani Wanda*
8. *Pani Jadzia – chora na raka wątroby*
9. *Tomek – 25 lat – chory na ostrą białaczkę*
10. *Pan Stasiu – chory na raka płuc*
11. *Pan Józef – pacjent*
12. *P. Basia – żona pacjenta*
13. *Monika – córka pacjenta*
14. *Wojtek – syn pacjenta*
15. *Maria Magdalena*
16. *Jezus*

SCENA 1 „Plany”

Jest upalny lipcowy dzień. W parku siedzą maturzyści. Właśnie otrzymali wyniki z egzaminu dojrzałości – wszyscy zdali. Snują plany na przyszłość.

Kaśka

Nareszcie koniec tego koszmaru. Już mi książki uszami wychodzą. Ile można? Ja rozumiem nauka – ale tego to już było za dużo.

Daniel

Najważniejsze, że zaliczone – czyli według teorii „Trzy Zet” – zakute – zdane – i teraz czas na błogie zapomnienie....

Bartek

Czyli zdaliśmy egzamin dojrzałości... Jak się czujecie jako dojrzały, pełnowartościowy obywatel? Bo szczerze.. Ja jedyne co odczuwam to ulgę, że nareszcie mogę pomyśleć o czymś innym niż nauka. Już mi się znudził wierszyk – „słońce świeci, ptaszek śpiewa, a mnie przy książkach krew zalewa.”

Weronika

Nie narzekajcie. Wszystko poszło znakomicie. Było trochę nerwów, kosztowało to sporo wysiłku, ale udało się nam. Dzięki temu możemy zrealizować nasze plany i marzenia. Dostaliśmy się na wymarzone uczelnie – zakończyliśmy pewien etap życia. Szkoda. Będzie mi tego brakowało. Byliśmy super klasą, a teraz porozjeżdżamy się do różnych miast, wydorosłejemy biegnąc ciągle do przodu, nie odwracając się za siebie... Ja już za wami tęsknię.

Magda

Oj ty jak zawsze – sentymentalna... Przecież nie umieramy. Przyjeżdżać będziemy na święta i wakacje. Są telefony i facebook... A ty masz humor jakbyśmy na stypie byli. Cieszymy się, bo jesteśmy młodzi, wolni i cały świat stoi przed nami otworem.

Weronika

No tak, facebook. Ale to nie to samo. Mi po prostu trochę smutno, bo coś minęło, coś pięknego... coś do czego się przyzwyczaiłam.

Bartek

Oj tam, oj tam... To przyzwyczaisz się do czegoś innego...

Daniel

Daj jej spokój. Ma prawo do tego, by czuć smutek. Nie bądź mądrzejszy niż ustawa przewiduje.

Bartek

A ciebie co ugryzło?

Kaśka

Uuuuu... Rycerz na białym koniu... Danielu!!! Czy jest coś czego nie wiemy?

Daniel

Zmieńmy temat. Miało być tak pięknie, a wyszło jak zawsze. Zdaliśmy maturę, a zamiast się cieszyć jeszcze się pokłócimy.

Kaśka

Lepiej powiedz, gdzie się dostałeś na studia?

Daniel

No a jak myślisz, gdzie może iść synek adwokatów. Idę na prawo na Uniwersytet Warszawski.

Bartek

Zamierzasz być jak Robin Hood, czy może raczej Adwokat diabła?

Daniel

Czym jest prawda? Na razie mam ideały, ale moi rodzice też kiedyś je mieli.. W miarę poprawiania standardu życia, niestety twardnieje sumienie i granica kompromisów niebezpiecznie się przesuwa w kierunku bezprawia..

Weronika (z nadzieją w głosie)

Ale chyba ciebie to nie dotyczy?

Daniel (z uśmiechem, trochę nieszczerze)

Nie... No skądże znowu.. Ja pozostanę wiecznym idealistom...

Bartek

Taaaa. Jużci, a jużci... Całe szczęście, że ja idę na informatykę. Nie będę miał takich dylematów moralnych.

Kaśka

Ja swoją przyszłość widzę w polityce. Ktoś trzeźwo myślący przydałby się tam na górze. Przecież teraz to co się dzieje to totalna porażka. Konserwatywne światopoglądy nasycone fanatyzmem religijnym ścierają się z oszołomstwem zbrojeńców, którzy w imię wolności chcą promować wszelkie dewiacje. Dosłownie dom wariatów.

Magda (ze śmiechem)

Tak Kaśka.. I właśnie ty jesteś w stanie to zmienić? Akurat. Wciągnie cię to bagno szybciej niż myślisz i dla stołka będziesz tańczyła jak ci zagrają.

Kaśka

Mylisz się Magda. Mam silny charakter i jestem uparta. Potrafię z odwagą bronić swoich racji. Jestem przekonana, że moje wartości obronią się.

Bartek

Bez wątpienia jesteś uparta. Chyba ze sto razy zapraszałem cię na randkę, a ty pozostajesz głucha na moje prośby. Dosłownie masz serce z kamienia.

Kaśka

Nie wygłupiaj się Bartek. Mówiłam ci setki razy, że dobry kumpel jest o niebo lepszy niż kiepski chłopak. Wszelkie romanse rozwaliby naszą przyjaźń, a na dłuższą metę nic by z tego nie wyszło.

Bartek (do Daniela)

Te kobiety są bez serca. Przyjaźń tak, ale nic więcej.... Przecież to okrutne. A serce nie sługa.

Daniel (patrząc na Weronikę)

Serce nie sługa. Jednak mam nadzieję, że istnieje sposób by stopić serca lód. Dla takiej nagrody warto próbować i próbować.... Aż do skutku..

Weronika (zawstydzona)

Na miłość przyjdzie odpowiedni czas.

Daniel

Zawsze jest dobry czas na miłość.

Magda (z ironią... widząc, że między Danielem i Weroniką coś iskrzy)

No bo się rozkleję.... Całe szczęście ja twardo stąпам po ziemi. Dlatego wybrałam inżynierię genetyczną. To nauka z przyszłością. Wicie jakie nieograniczone możliwości drzemią w genach....

Weronika

A jakie zagrożenia? Bóg stworzył ten świat i człowiek nie powinien ingerować w naturę stworzenia. Nie powinien stawiać się na równi z Bogiem. Wszystko co robi, powinno mieć mocne korzenie moralne.

Magda

Ty to zawsze święta... Co pewnie teraz do zakonu? I paciorki od rana do nocy.

Kaśka

Weronika to już teraz jak zakonnica. Ciągłe tylko jakieś pielgrzymki, uwielbienia, rekolekcje.... Aż dziwne, że znalazła czas na maturę. (zwraca się do Weroniki) To co szarytki, czy karmelitanki bose?

(Daniel z niepokojem czeka na odpowiedź)

Weronika

Nie idę do zakonu. Zostanę pielęgniarką. Macie rację – staram się często modlić, ale czuję, że to za mało. Czasem wydaje mi się, że w mojej modlitwie brakuje Boga. Może odnajdę go w obliczu chorych i cierpiących.

Magda *(ze śmiechem)*

Idealistka... Ty się chyba z choinki urwałaś. Bo z tego świata na pewno nie...

Weronika

Jestem tylko wierna temu w co wierzę. Czemu tak się dziwisz? Przecież też jesteś chrześcijanką.

Magda

No ale nie fanatyczką. Chodzę czasem do kościoła i swoje dzieci też ochrzczę, ale nie pozwolę, by religia zrujnowała mi życie i zabrała wolność.

Weronika

Bóg nic nie zabiera. To jest religia miłości. Jezus jest drogą, prawdą i życiem.

Kaśka

Dobra skończ już. Fajna z ciebie kumpela, ale strasznie niezyciowa. Jak będę chciała posłuchać kazania to pójdę do kościoła. Czyli mówisz, że zostaniesz pielęgniarką.. Ciężki zawód..

Weronika

Ciężki, ale mam nadzieję że dam radę. W wakacje będę pracować jako wolontariusz w hospicjum. Boję się, ale z drugiej strony nie mogę się doczekać. Mam nadzieję, że odnajdę tam to czego szukam.

SCENA 2 „Hospicjum”

Weronika przychodzi do hospicjum. Podchodzi do pielęgniarki. Pani Wanda wita ją bardzo życzliwie. W tym czasie lekarz dr Sakowicz kończy badać pacjentów. Pielęgniarka przedstawia mu Weronikę. Doktor podchodzi do dziewczyny oschle, wyraża wątpliwość, by wytrzymała pracę w hospicjum.

Weronika

Dzień dobry. Nazywam się Weronika Krawczyńska. Byłam tu w ubiegłym tygodniu w sprawie pracy w hospicjum jako wolontariusz.

Pani Wanda

Tak, oczywiście. Pamiętam. Bardzo nam miło Weroniczko. Pracy jest tu bardzo dużo, dlatego cieszę się, że nam pomożesz. Najważniejsze jest, by okazać pacjentom serce. To są ludzie umierający, bardzo cierpią. Czasem poświęcony czas i szczerzy uśmiech niosą więcej pociechy niż leki.

Weronika

Mam nadzieję, że dam radę. Właśnie dostałam się na studia pielęgniarskie, więc praca w hospicjum jest dla mnie formą sprawdzenia się.

Pani Wanda

Początki bywają trudne. W miarę możliwości będę służyć ci pomocą i radą. Powodzenia.

Dr Sakowicz

Pani Wando, dość już tych pogawędek. Proszę podłączyć kroplówkę zgodnie z zaleceniami i dodatkowo 80 mg Nortivanu – bo ciśnienie bardzo skoczyło.

Pani Wanda

Już się robi doktorze. A to Weronika Krawczyńska – nowa wolontariuszka.

Dr Sakowicz

Zobaczymy. Zazwyczaj po tygodniu nowicjusze odpadają. Przychodzą z głową nabitą ideałami. Chcą się bawić w Matkę Teresę, a to nie takie proste. Zderzenie z cierpieniem w tak wyrazistej formie, jak u pacjentów w ostatnim stadium raka, szybko sprowadzają takich marzycieli do parteru.

Weronika

Mam nadzieję, że podołam wszystkim trudnościom i zostanę tutaj dłużej.

Dr Sakowicz*(patrzac badawczo na dziewczynę)*

No cóż okaże się....

Nagle pan Stanisław – pacjent z rakiem płuc – dostaje strasznych ataków duszności i bóleści. Jęczy, krzyczy, charczy, zwija się z bólu. Lekarz przytrzymuje pacjenta, wydaje polecenia pielęgniarce.

Dr Sakowicz

Pani Wando. Szybko – 2 jednostki morfiny. Proszę się pospieszyć...

Pani Wanda

Już doktorze. Weroniko pomóż nam..... Słyszysz...

Dr Sakowicz

Zostaw ją. Zajmij się chorymi. Każdy powinien znać swoje miejsce, a jeśli się do czegoś nie nadaje to nie powinien zwracać głowy...

Pani Wanda robi zastrzyk choremu. Po dłuższej chwili leki zaczynają działać. Pacjent uspokaja się.

Weronika z przerażeniem przypatruje się tej scenie. Nie może się ruszyć. Lekarz odchodząc surowo spogląda w jej stronę. Weronika zaczyna płakać. Podchodzi do niej pielęgniarka.

Pani Wanda

Nie przejmuj się. Wiele osób tak reaguje. Potem pierwszy szok mija i chęć pomocy choremu jest większa niż strach.

Weronika

Chyba się nie nadaję do tego... Ta chciałam zostać pielęgniarką... Ale... Nie wiem co się ze mną stało. Jakby mnie coś sparaliżowało. Nie mogłam się ruszyć, nie mogłam myśleć... On tak strasznie krzychał... Dosłownie czułam jego ból. To było koszmarnie...

Pani Wanda

Ich cierpienie jest przerażające. To są ostatnie chwile ich życia. Częściej odczuwają ból niż ulgę. Bez dużej dawki leków przeciwbólowych nie daliby rady. Spójrz na nich... Pan Stasiu ma raka płuc – przerzuty na inne narządy, problemy z oddychaniem, ból... Pani Jadzia – rak wątroby – zdiagnozowany za późno – nie dało się zoperować... Pan Józef – długo był kawalerem, w dojrzałym wieku szczęście – spotkał cudowną kobietę, urodziła mu się dwójka dzieci... Teraz... a.. tak... córka Monika – ma lat 17, a syn Wojtek 15.... Ciężko pracował, by jego bliskim niczego nie brakowało... Jednak szczęście pękło jak bańka mydlana – rak mózgu – zbyt zaawansowany... Nie ma ratunku....

Weronika

To bardzo smutne...

Pani Wanda

Tak... Ale jesteś tu po to, by pomóc odejść im w godnych warunkach. By nie musieli związać się z bólu, przeklinając swoje życie i Boga...

Weronika

W sumie... Moim pragnieniem było odnaleźć Boga w ich cierpieniu... Czy to możliwe?

Pani Wanda

Bez głębokiej wiary twoje podejście do pacjenta pozostanie analizą przypadku klinicznego i wykonaniem zlecenia lekarskiego... Nawet jeżeli będziesz najlepszą specjalistką w swojej dziedzinie bez wrażliwości, empatii i miłosierdzia twoja pomoc pozostanie czysto techniczna. Umierający człowiek ma prawo do szczerości z twojej strony, do prawdziwego współczucia i do życzliwego podejścia. Myślę, że masz w sobie dużo miłości i dlatego będziesz wspaniałą pielęgniarką. Nie poddawaj się.

Weronika dostrzega młodego pacjenta – chłopak w wieku 25 lat, zmęczony chorobą, jednak nadal przystojny. Od dłuższej chwili Tomek wpatruje się w Weronikę. Dziewczyna zaskoczona zwraca się do pielęgniarki.

Weronika

A ten chłopak co tu robi? Przecież jest za młody na hospicjum.

Pani Wanda

To Tomek. Ma 25 lat. Ma raka trzustki. Nie ma granicy wieku dla choroby. Czasem trafiają do nas bardzo młodzi ludzie.... Śmierć może dotknąć każdego....

Weronika

To przerażające. Myślałam, że w hospicjum są same starsze osoby, które tak czy inaczej są u kresu życia. Ale widzę, że szukając Boga znalazłam tylko oblicze śmierci....

Pani Wanda

Nie wszystko jest tym na co wygląda.... Nie ustawaj w poszukiwaniach. Tutaj wiele się możesz nauczyć, ale też zrozumieć... Poznać siebie i nie tylko... Tylko miej oczy i serce otwarte.

Pani Wanda wychodzi. Do Weroniki odzywa się Tomek.

Tomek

Cześć. Pracujesz tu?

Weronika

Cześć. Nie wiem. Chciałam zostać wolontariuszką, ale chyba się do tego nie nadaję.

Tomek

Chciałbym żebyś została.

Weronika

Serio?...

Tomek

Tak... Fajnie, że jest ktoś komu jeszcze na nas zależy... To co zostaniesz?

Weronika

Jeszcze nie wiem.... Muszę to wszystko jeszcze raz przemyśleć... Trzymaj się.

(Weronika wychodzi)

SCENA 3 „Rozczarowanie”

Weronika modli się w pobliskiej kaplicy. Ma duży dylemat – czy zostać w hospicjum, czy zrezygnować.

Weronika

Boże. Co mam robić? Daj mi jakiś znak? Myślałam, że wiem czego chcę. Jeszcze tydzień temu byłam pewna swoich decyzji. I co? Jedna chwila... zderzenie z tą smutną rzeczywistością potrafiło zburzyć moje misternie budowane plany... Czy mam zrezygnować? Przecież roztrzęsiona, zapłakana wolontariuszka nikomu nie jest potrzebna... W takim stanie nikomu nie pomogę...

Boże! Wydawało mi się, że będę jak ta święta Weronika. ocierać z ludzkich twarzy cierpienie....

Marzyłam, że tak jak ona ujrę wtedy Twoje oblicze... I co? Wyszła cała moja pycha i zakłamanie. Łatwo być bohaterem, gdy jest się z dala od trudności. Wyobraźnia spletała mi figla. To wszystko jest takie proste w książkach i telewizji.

Czy dam radę? Już wiem jak to wygląda, a będzie jeszcze gorzej... Bliskie spotkanie z cierpieniem i śmiercią... Czy będę w stanie unieść ten ciężar?

(Modli się w ciszy wpatrując się w Krzyż. Słyszy w duszy głos.

Głos

Czy pomożesz mi nieść mój krzyż?

Weronika (zdumiona)

Czy to Ty Panie? Czy to moja droga?... Spróbuję. Dziękuję ci Boże za tą lekcję pokory. Proszę daj mi siłę bym dała radę... bym pomogła nieść Twój krzyż... bym pomogła im nieść ich krzyż....

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen

Po modlitwie wychodzi przed kościół, gdzie czeka na nią Daniel. Chłopak chce Weronikę przekonać do wspólnego wyjazdu nad jezioro.

Daniel

Cześć piękna. Tak myślałem, że cię tu spotkam. Co ty taka nie w sosie?

Weronika

Byłam dziś pierwszy dzień w hospicjum. Nie wyobrażałam sobie, że to takie okropne.

Daniel

To nie chodź już tam. Nie ma co się niepotrzebnie dołować.

Weronika

Gdyby to było takie proste? Jeżeli odwrócisz się od cierpienia to nie znaczy przecież, że ono przestaje istnieć... Ono nadal jest i woła krzykiem tych, którzy umierają w okropnych męczarniach – i starzy i młodzi... Wszyscy, którzy przedwcześnie gasną...

Daniel

Przestań... Zaraz sam złapię jakąś deprechę... Powiem krótko... Zaszкодziło ci i jeśli chcesz dobrej rady to skończ z tym zanim zupełnie się załamiesz... *(bierze Weronikę za rękę, zmienia ton głosu na uwodzicielski)* Ty jesteś na to zbyt wrażliwa... Piękna... Stworzona do większych rzeczy... Stworzona dla mnie....

Weronika (onieśmielona)

Przestań...

Daniel

Nie chcę przestać. Już za długo kryłem przed tobą swoje uczucie. Weroniko. Jesteś najcudowniejszą osobą jaką w życiu poznałem. Chcę być z tobą, dzielić smutki i radości. Szaleje na twoim punkcie... Weroniko... Kocham cię.

Obejmuje mocno dziewczynę. Chce ją pocałować. Weronika odwraca głowę.

Weronika

Proszę... Nie...

Daniel

Czy nic do mnie nie czujesz?

Weronika

To nie to. Ja też....

Daniel

To o co chodzi? Mam pomysł. Daj się porwać nad jezioro. Moi starzy mają tam mały domek. Bardzo romantyczne miejsce. Zaszalejemy... Co ty na to? Oderwiesz się od tych twoich dołów.

Weronika

Nie, nie.... Myślę, że to zły pomysł.

Daniel

Dlaczego? Uważam, że to super pomysł. Ja kocham ciebie, ty mnie... Chyba, że ci się nie podobam..

Weronika (wrywa się)

Nie o to chodzi. Mam zasady, których nie złamię. Wiem co ci chodzi po głowie. Nie pojedę z tobą nad jezioro. Ja w inny sposób pojmuję związek dwojga ludzi. Nie buduje się związku na fizyczności..

Daniel (próbuję znów objąć dziewczynę)

Ja myślę, że to bardzo pomaga w budowaniu relacji... No przestań.. Swoje lata mamy, nie żyjemy w średniowieczu... No kotku... Pojedź ze mną nad jezioro...

Weronika (wrywa się)

Powiedziałam nie. Twoja propozycja jest nie na miejscu. Jeśli chcesz byśmy byli razem to nie proponuj mi takich rzeczy. Bardzo mi się podobasz i Chyba się w tobie zakochałam, ale nie zrezygnuję z moich zasad. Uważam, że miłość to coś więcej niż sex.

Daniel (ze złością)

Jesteś głupia... Jeśli myślisz, że złapiesz faceta na takie bzdury to jesteś w błędzie... tego kwiata jest pół świata... Co ty z jakiegoś ciemnogrodu jesteś? Myślałem, że jesteś spoko dziewczyna – ale się pomyliłem... Myślałby kto – zagorzała dziewica...

Weronika (w szoku)

Daniel... No co ty. Dopiero mówiłeś mi, że mnie kochasz...

Daniel

Puste słowa... Miłość jest najbardziej nadużywanym słowem... Przerklamowanym... Ale jak ci zależy, to Hm... zawsze możesz dać dowód swej miłości.... *(próbuję znów objąć dziewczynę)*

Weronika (ze łzami w oczach odpycha chłopaka)

Nie poznaję ciebie. Jak to możliwe, że wcześniej tego nie widziałam..

Daniel

Widziałas to co chciałaś widzieć... A zresztą, ty chyba widzisz tylko tego swojego Jezusa... Wiesz, chyba jednak powinnaś pójść do zakonu... Tam z otwartymi rękami przyjmują takie nieżyciowe, zacofane dziewice...

Weronika(płacze)

Przestań... *(chłopak odchodzi w gniewie. Weronika mówi jakby do siebie)*

Ja... Ja nie tylko widzę Jezusa.... Ja go chyba wcale nie widzę.... *(spogląda na krzyż)*

Gdzie Ty jesteś?.

SCENA 4 „Decyzja”

Weronika przychodzi do hospicjum. Wierzy, że ten dzień będzie przełomem. Dziś przekona się, czy wybrana przez nią droga jest słuszna. Niepewnie rozgląda się po sali. Siada w kącie, udając że czyta książkę bacznie obserwuje pacjentów. Chce oswoić swój lęk przed tą straszną chorobą. W tym czasie do Pana Józefa przychodzi w odwiedziny rodzina – żona Basia, córka Monika oraz syn Wojtek.

Basia

Dzień dobry. *(podchodzi i całuje czule męża)* Witaj kochanie. Jak się dzisiaj czujesz?

Józef

Witaj Basiu. Lepiej... Lepiej duszko moja....

Basia *(kryjąc łzy)*

Lekarz każe być dobrej myśli... Rokowania są bardzo dobre... Myślę już niedługo będziesz mógł wrócić do domu...

Józef *(wie, że żona go oszukuje)*

Tak duszko... Na pewno wszystko będzie dobrze.. *(gładzi ją po dłoni, po czym zwraca się do dzieci)*
A jak tam moje kochane aniołki. Wszystko w porządku? Jak nauka?

Monika

Dobrze tato. W szkole ok. Tylko Wojtek trochę łobuzuje...

Basia

A przestań martwić ojca....

Józef *(unoszą się na łóżku)*

Jak to łobuzuje? Wojtek!!! O czym mówi Monika?

Wojtek

Nic tato. To był wypadek. Grałem w piłkę koło szkoły i ta piłka zupełnie niechcący w okno poleciała....

Monika

Ta.... Akurat...

Wojtek

Serio... Niech mnie kule biją jeśli kłamię...

Józef

No już dobrze (z uśmiechem) Przyznam ci się, że też kiedyś niechcący szybę piłką wybiłem. Oj dostałem ja za to w skórę. (próbuję się śmiać) No ale tobie się upiecze, bo twój staruszek siły nie ma...

Basia

Józio nie męcz się. Ja już nicponiowi uszu natarłam. Ale poza tym jednym przypadkiem to już wszystko dobrze. Dzieci się pilnie uczą, pomagają mi w domu. Tylko (ociera łzy)... tęsknimy za tobą...

Józef (głaszcze żonę)

Już dobrze duszko.... Tak musi być.... Już dobrze.... Ja też bardzo tęsknie za wami..

Basia

Ja mocno wierzę kochanie, że wyzdrowiejesz i wrócisz do nas. Nie poddawaj się. Błagam. Walcz kochany. My tak bardzo cię potrzebujemy.

Józef (patrzac na zapłakaną rodzinę)

Bardzo was kocham. Dziękuję, że jesteście przy mnie. Mam najwspanialszą rodzinę na świecie. Nigdy was nie opuszczę. Ale dość już płaczu. Opowiedzcie jak minął wam dzień? Ładna dziś pogoda?

(Rodzina siada przy łóżku pana Józefa – rozmawiają po cichu.)

Basia (przez łzy)

Ciepło. Na działce zasadziłam nowe sadzonki. Jak wrócisz do domu, to pójdziemy na spacer do ogrodu i będziemy wachać kwiaty i zachwycać się ich widokiem... A ty jak przed laty zerwiesz najpiękniejszy z nich i dasz mi....

Józef

Dam ci mówiąc, że jesteś miłością mojego życia i nigdy cię nie opuszczę....

(żona przytula się do męża. On wyciera z jej oczu łzy. Monika i Wojtek smutni wpatrują się w rodziców. Czują, że to ostatnie chwile życia taty. W tym czasie pielęgniarka, pani Wanda podchodzi do Weroniki.)

Pani Wanda

Jednak przyszłaś?

Weronika (zaskoczona)

Tak. Myślę, że wczorajszy dzień był moim Westerplatte....

Pani Wanda

Nie można się za szybko zniechęcać. Cieszę się, że podjęłaś decyzję, aby spróbować jeszcze raz.

(wskazuje na rodzinę pana Józefa)

Widzisz ich? To najczystsza forma miłości... Cała rodzina wie, że pan Józef umiera... On też to czuje... Próbują łapać te ulotne chwile i ofiarować sobie jak najwięcej ciepła zanim przyjdzie koniec... Nie mogą powstrzymać choroby, ale mogą być z nim aż do końca...

Weronika

Czy pani w sercu też czuje taki smutek...

Pani Wanda

Cierpię z każdym pacjentem, odczuwam żal z ich rodzinami, ale wiem, że nikt nie uniknie śmierci... To jest tak oczywiste, a chyba najmniej akceptowane. Wszyscy umrzemy. Pacjenci tego hospicjum mają świadomość odchodzenia. W większości przypadków mają czas na pojednanie się z Bogiem, bliskimi, na pożegnanie... A czy zauważyłaś ile osób zdrowych żyje tak jakby śmierci w ogóle nie było? Nie zadają sobie pytania co dalej? A przecież tyle wypadków, nagłych zgonów... Tak... Czuję smutek. Ale czuję też radość, że mogę pomóc im w tej ostatniej drodze...

Weronika

Pani musi być bardzo wierząca..

Pani Wanda (z delikatnym uśmiechem)

Jak to bardzo wierząca? Albo ktoś wierzy, albo nie. Ja wierzę, że śmierć to nie koniec. Jestem chrześcijanką i zmartwychwstanie to moja nadzieja. Ale mamy też pacjentów, którzy są ateistami. Nie nawracam ich na siłę, nie moralizuję, nie przekonuję. Po prostu jestem i w sercu modłę się za nich. Jestem przekonana, że Boże Miłosierdzie ich również obejmuje.

Weronika

Dziękuję pani. Myślę, że te słowa wiele zmieniają w moim podejściu do ludzi.

Pani Wanda

No maleńka. Dość gadania. Trzeba wziąć się do pracy. Chorzy czekają. Panu Stasiowi zaraz podłączę kroplówkę – jest wtedy bardzo niespokojny, dlatego dobrze by było gdybyś w tym czasie poczytała mu. On bardzo lubi Trylogię – na stoliku ma Potop.

Weronika

Zrozumiałam..

Pani Wanda

A potem uczeszysz panią Jadzię – bardzo to lubi. A z Tomkiem? No cóż. Ty sama wiesz najlepiej o czym się z młodymi rozmawia. Powodzenia.

Weronika podchodzi do łóżka pana Stanisława.

Weronika

Dzień dobry. Jestem Weronika. Jak się pan dziś czuje?

Stanisław

Bywało lepiej. Boli mnie. A tu ruszać się nie mogę przez tą parszywą kropłówkę.

Weronika

Już wkrótce poczuje pan ulgę. Czy mogę w tym czasie panu poczytać?

Stanisław *(ożywia się i uśmiecha)*

O bardzo proszę. Sam nie mogę, bo oczy odmawiają posłuszeństwa, a i zaraz głowa boli. Tam dziecko drogie na stoliku leży Potop... Tam zakładka jest gdzie skończono czytać... Ostatni rozdział... Już niedługo wyjdzie na jaw, że Kmicic to Babinicz... Bardzo lubię ten fragment.

Weronika

„A wtem zaroilo się we drzwiach i hufiec zbrojny pojawił się w kościele. Na czele szli z brzękiem ostróg pan Wołodyjowski i pan Zagłoba. Tłumy rozstępowały się przed nimi, a oni przeszli przez cały kościół, klękli przed ołtarzem, pomodlili się krótką chwilę, po czym obaj weszli do zakrystii.

Laudańscy zatrzymali się wpół nawy, nie witając się dla powagi miejsca z nikim.

Ach, co za widok! Groźne twarze, ogorzale od wichrów, wychudłe z trudów bojowych, pocięte szablami Szwedów, Niemców, Węgrów, Wołochów. Cała historia wojny i chwala pobożnej Laudy mieczem na nich wypisana. Oto ponure Butrymy, oto Stakjany, Domaszewicze, Gościewicz, wszystkich po trochu. Lecz ledwie czwarta część wróciła z tych, którzy ongi pod Wołodyjowskim z Laudy ruszyli.

Wiele niewiast na próżno szuka mężów, wielu starców na próżno wypatruje synów, więc płacz wzmagą się, bo i ci, którzy znajdują swoich, płaczą z radości. Cały kościół rozlega się szlochaniem; od czasu do czasu głos jakiś imię kochane wykrzyknie i zmilknie, a oni stoją w chwale, wsparci na mieczach, lecz i im po srogich bliźnach łzy spływają na wąsiska.”

(Weronika spojrzała na pana Stasia. Kropłówka zaczęła działać. Zmęczony bólem człowiek zasnął. Weronika odłożyła książkę na stolik, poprawiła pościel i poszła do pani Jadzi)

Weronika

Dzień dobry pani Jadwigo. Mam na imię Weronika. Jak się pani dziś czuję?

Pani Jadzia

A dziękuję dziecko.. Dziś trochę lepiej. Ale jakbyś mi mogła poduszkę poprawić. O tak właśnie... Dziękuję ci kochana..

Weronika

Czy mogę panią uczesać?

Pani Jadzia

Chętnie. W szufladce jest grzebyk. *(gdy Weronika czesze kobietę, ona snuje wspomnienia)* Kiedyś to miałam takie długie i gęste włosy. Splatałam je w grubego warkocza. Oj... Zazdrościły mi koleżanki i mężczyznom bardzo się podobałam... Miałam powodzenie... Ale teraz przez te leki.. No cóż... Wszystko przemija. Dziękuję ci dziecko drogie. Teraz już dobrze. Muszę odpocząć.

(Pani Jadwiga zamyka oczy. Weronika odchodzi. Z przeciwległego końca sali odzywa się Tomek)

Tomek

Cieszę się, że zostałaś.

Weronika

Tak.. Myślę, że to była dobra decyzja.

Tomek

Obserwuję cię od dłuższego czasu. Doskonale sobie radzisz.

Weronika

Dzięki... W sumie to ja przyszedłam tu pomagać , a właśnie to ty mi pomogłeś...

Tomek

Pomogłem?

Weronika

Tak. Uwierzyć w siebie. Jestem twoją dłużniczką..

Tomek

Polecam się na przyszłość...

SCENA 5 „Spotkanie dusz”

Weronika siada koło łóżka Tomka. Chwile wpatruje się w chłopaka. Czuje się niepewnie... Nie wie o czym rozmawiać z osobą, która umiera w tak młodym wieku”

Tomek

Czy coś się stało?

Weronika

Nie wiem co powiedzieć. Mam tysiące myśli w głowie, ale chyba żadna nie jest trafna...

Tomek (z uśmiechem)

To może po prostu się poznamy bliżej... Jestem Tomek. Mam 25 lat. Leżę tu, bo mam raka trzustki i lekarze jednomyślnie wydali werdykt – „no future”....

Weronika

Tak jednomyślnie?... Może jednak....

Tomek (z ironią)

Też byłem zdziwiony... Skąd taka jednomyślność w świecie, gdzie nic nie jest czarne, albo białe.... Ale cóż... Jestem widać wyjątkiem...

Weronika (zaskoczona)

Jak ty lekko o tym mówisz?

Tomek

Nie... No oczywiście, nie tak od razu.. To był proces... Jako małolat miałem marzenia. Chciałem zostać zawodowym żołnierzem. Zdałem maturę, ćwiczyłem bardzo intensywnie, aby być w formie. Zdrowie było na pierwszym miejscu – nie piłem, nie paliłem, siłownia, basen... A potem badania lekarskie przed egzaminami do szkoły oficerskiej. I zimny prysznic.... Wyniki fatalne.. Jeden specjalista, drugi, trzeci... Myślę sobie – pomyłka – dziady, tłuści niedouczone nawet porządnie badań nie potrafią zrobić... Ale niestety diagnoza się potwierdziła – złośliwy rak trzustki. Najpierw bunt, krzyk, płacz, obwinianie Boga, rodziców, wszystkich dookoła... Miotalem się na wszystkie strony.... Pobyty w szpitalu – jeden, za drugim. Ciągła walka, strach, nadzieja.... Znow załamanie... i znow nadzieja.... Jak na huśtawce.... A potem... Potem jeden wyrok, drugi, trzeci... Lekarze z mojej nadziei skutecznie odcinali skrzydła, a bezskrzydła nadzieja już nie lata.... Tak też nie uniesie mnie już do marzeń o zdrowiu i normalnym życiu. Zaakceptowałem perspektywę śmierci. Czekam na nią już nie jak na wroga, ale jak na przyjaciela, który przyjdzie i zabierze mnie tam, gdzie znow będę mógł się wznieść na skrzydłach nadziei.

Weronika (ze łzami w oczach)

Czy można to zaakceptować?

Tomek

Gdy miotałem się w swojej bezsilności zobaczyłem przed szpitalną kaplicą ładny plakat: Jezus, plaża, morskie fale i ślady na piasku... Zacząłem czytać.. „*We śnie szedłem brzegiem morza z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady - mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odcisnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: "Panie, postanowiłem iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną; czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy było mi tak ciężko?" Odrzekł Pan: "Wiesz, synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś tylko jeden ślad, ja niosłem cię na moich barkach"*. I zrozumiałem, że Pan jest ze mną... On niesie mnie na swoich barkach...

Weronika

Wydawało mi się, że mam w sobie wiarę, ale gdy słucham ciebie moja wiara zdaje się być pusta. Czasem myślę, że trudne chwile oddalają mnie od Boga, a ciebie do Niego przyprowadziły..

Tomek

Nie od razu.. Bądź cierpliwa Weroniko, a odnajdziesz to czego szukasz.

Weronika

Im jestem starsza zamiast odnajdywać ciągle coś gubię. Kolejne doświadczenia budują mój mur wobec świata i ludzi. Nie mogę się czasem w tym wszystkim połapać.

Tomek

Nie zawsze młodzieńcze ideały i marzenia się spełniają. Czasem trzeba przeżyć zimny prysznic i zweryfikować swoje plany. Cóż... Ten świat z założenia nie jest doskonały...

Weronika (wpatruje się z zachwytem w Tomka)

Jesteś niesamowity. Bardzo cieszę się , że cię poznałam. Nigdy nie spotkałam kogoś takiego.

Tomek

No nie słódź już tak... W moim stanie za dużo cukru może zaszkodzić (*śmieje się. Po chwili jednak poważnieje*). Kiedy tylko weszłaś na salę jakby słońce zaczęło jaśniej świecić. Twoje gładko uczesane włosy, błyszczące oczy. Serce pełne współczucia, głowa pełna ideałów – pomyślałem sobie: Boże – posyłasz do mnie anioła, by osłodzić mi tą trudną drogę... (*bierze oszłomioną Weronikę za rękę*). Dziś z niepokojem czekałem na ciebie. Przyjdzie? Nie przyjdzie? I przyszłaś – tak piękna, tak wspaniała... Serce mocniej zabiło! Dziękuję ci, że tu jesteś.

Weronika (z drżeniem w głosie)

Gdy cię zobaczyłam pomyślałam, że życie jest niesprawiedliwe, gdy ktoś tak młody i przystojny jest nieuleczalnie chory. Kiedy wczoraj powiedziałeś, że chcesz żebym tu wróciła, w głębi serca czułam, że muszę tu przyjść. Rozmawiając z tobą mam wrażenie, że znam cię od lat. Dobrze mi tutaj i nie chcę cię zostawiać już nawet na chwilę.

Tomek

Weroniko... Czy to nie piękne, że nawet w takiej, po ludzku rozpaczliwej sytuacji, Bóg może obdarować człowieka takim szczęściem?

Weronika

Tak... To przedziwne... Odnaleźć szczęście pośród cierpienia.

SCENA 6 Modlitwa

Weronika modli się w kaplicy. Jest szczęśliwa. Czuje, że zakochała się w Tomku. Modli się gorąco o zdrowie dla niego. Liczy na cud i szczęśliwe zakończenie.

Weronika

Dobry Boże. Wczoraj byłam pełna smutku i niepokoju. Nie wiedziałam, którą drogą iść.

Wstrząsnąłeś moim światem. Pokazałeś, że droga którą wybrałam jest trudna i wyboista. Przepelniał mnie strach. W głowie mnóstwo pytań bez odpowiedzi...

Ale ty pchałeś moje serce w tym kierunku. Z łagodną miłością wskazywałeś, że właśnie tędy mam iść...

To było oczyszczenie...

Aby uporządkować moje serce pozwoliłeś, by Daniel pokazał swoje prawdziwe oblicze...

To co wczoraj było dla mnie dramatem teraz stało się błogosławieństwem.

Wolna od lęku, błędnych wyobrażeń, przywiązań poszłam dziś do hospicjum...

Jezu... Ja się zakochałam!!!

Moje serce przepelnia szczęście... Czy właśnie taką drogę dla mnie zaplanowałeś?

Boże, błagam uzdrów Tomka. Pozwól, by odzyskał pełnie zdrowia. Ty jesteś wielki i miłosierny...

Ty wszystko możesz!!! Wierzę w Ciebie Boże...

Ty nie zostawisz mej duszy w rozpacz... Wysłuchaj prośby mojej Panie...

SCENA 7 „Puste łóżko”

Weronika z radością wbiega do hospicjum. Wita się ze wszystkimi.

Weronika

Dzień dobry panie Stasiu. Wygląda pan dziś zdecydowanie lepiej. Co pan powie na krótką lekturkę dzisiaj?

Pan Stasiu

A chętnie, chętnie... Wczoraj mi się przysnęło... ja tak lubię ten fragment o Kmicicu..

Weronika

Pani Jadwigo. Dzisiaj uczeszę pani włosy. Myślę, że będzie pani wyglądała w nim uroczo.

Pani Jadzia

Cieszę się dziecko drogie.

Weronika

Panie Józefie, już po odwiedzinach żony.

Pan Józef

Tak, tak... Moja Basia przyniosła mi dziś pyszny kompot z jagód . Oj cudowna ta moja żonka.

Jednak, gdy dziewczyna podchodzi do łóżka Tomka zastaje je puste.

Weronika

Ale... A to co? Gdzie jest Tomek? Czy on wyzdrowiał???? Czyżby moja modlitwa....

Pani Jadwiga

Niestety w nocy stan jego zdrowia się pogorszył...

Weronika

To niemożliwe... Ja się modliłam...

(W tym momencie weszła pani Wanda)

Pani Wanda

Jesteś Weroniko.

Weronika

Gdzie jest Tomek?

Pani Wanda

Tomek... Niestety... W nocy Tomek umarł...

Weronika (z rozpaczą)

To niemożliwe. Przecież jeszcze wczoraj z nim rozmawiałam. Obiecałam mu, że dzisiaj przyjdę. Miał czekać.... Przecież Bóg miał go uzdrowić...

Pani Wanda

Wiem, że jest to dla ciebie bardzo trudne. Zrozum on był bardzo chory. Nie było dla niego nadziei. On się z tym pogodził. Ale w ostatnich chwila życia dziękował Bogu za Ciebie..

(Weronika pada na kolana, głowę opiera o puste łóżko Tomka, płacze)

Weronika

To niemożliwe... Boże, czemu mi to zrobiłeś.... Zawsze byłam wierna tobie... Nigdy cię o nic bardziej nie prosiłam jak o zdrowie dla niego. Ty wiesz wszystko... Ty znasz moje serce... Więc czemu!!! Czemu zniszczyłeś to coś pięknego, co zrodziło się w naszych sercach??? Czemu podeptałeś to uczucie zanim dojrzało??? Boże!!! Czemu mi go zabrałeś???

Pani Wanda

On był już gotowy. Powiedział „Boże ty zawsze niosłeś mnie w najtrudniejszych chwilach mego życia. Zabierz mnie już w tą ostatnią podróż.” Przed śmiercią kazał mi przekazać tobie ten plakat: „Orędzie serca” i powiedzieć, że odnajdziesz Jezusa kiedy przestaniesz poddawać się swoim wyobrażeniom o Nim. On tu jest i właśnie niesie cię w swoich ramionach.

(Pani Wanda wychodzi. Weronika nadal szlocha wtulając twarz w puste łóżko)

SCENA 8 „Pusty grób”

Do zapłakanej Weroniki odzywa się pani Jadwiga. Pociesza dziewczynę i opowiada jej historię Marii Magdaleny.

Pani Jadzia

Moja droga. Przyszłaś tu, by w cierpieniu odnaleźć Chrystusa. Czy ci się udało?

Weronika *(podnosi zapłakaną twarz, zdziwiona spogląda na panią Jadzię)*

Czy mi się udało? Nie... Nie wiem... Teraz to chyba już naprawdę zgubiłam Boga... Zostało samo cierpienie...

Pani Jadzia

Kłęczysz zapłakana przy pustym łóżku Tomka... Czasem to co najważniejsze jest niewidzialne dla oczu...

Weronika

Ale co jest niewidzialne?... On umarł... To już koniec....

Pani Jadzia

Czasem przez łzy trudno jest dojrzeć prawdę... Otwórz serce i daj się poprowadzić...

Weronika

Gdzie???

Pani Jadzia

Do pustego grobu

(scena zastyga. Obok pojawia się oświetlony grób wykuty w skale. Kamień odsunięty. Wbiega Maria Magdalena. Niesie oleje. Chce namaścić ciało Pana. Podbiega do otwartego grobu. Widzi, że jest on pusty)

Maria Magdalena (z rozpaczą)

Zabrali Pana... Zabrali Pana... Grób jest pusty... Zabrali Pana!!!

(Podchodzi Jezus. Słabe światło i łzy Magdaleny sprawiają, że kobieta nie rozpoznaje Mistrza)

Jezus

Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?

Maria Magdalena

Czy ty jesteś ogrodnikiem? Grób jest pusty. Zabrali mojego Pana i nie wiem gdzie go teraz położono... Jeżeli wiesz, gdzie jest to błagam cię powiedz mi. Ja pójdę i Go wezmę...

(Jezusa opromienia jasne światło)

Jezus

Mario!!!

Maria Magdalena (padając na kolana)

Rabbuni!!! Nauczycielu!!!!

Jezus

Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego.

Maria Magdalena (*patrząc w stronę Weroniki z radością oznajmia*)

Widziałam Pana i to mi powiedział.

(Maria Magdalena z radością wybiega. Scena przenosi się z powrotem do hospicjum)

Weronika

Co to miało znaczyć?

Pani Jadzia

Czasem przez łzy nie możemy dojrzeć Pana. Otrzyj oczy, a zobaczysz.

(Dziewczyna wstaje. Wyciera oczy. Patrzy w kierunku, gdzie stał Jezus – gdy światło oświetla to miejsce dziewczyna dostrzega Jezusa, a obok stojącego Tomka. Chłopak ubrany jest na biało. Uśmiecha się. Macha do dziewczyny. Jezus błogosławi. Pomalu odwracają się i odchodzą w stronę jasności.)

Weronika (oszołomiona)

A jednak cię odnalazłam!!!

Weronika

Czym jest szczęście?

Kropłą rosy? Barwą tęczy?

Gdzie go szukać kiedy serce smutek dręczy?

Czy szukając ukojenia ciągle biegiesz bez wytchnienia?

I uciekasz? Gonisz sny?

Zamiast znaleźć – giniesz ty?

I złość znowu w sercu burzy!!!

Znowu oset zamiast róży!!!

Oczekujesz ciągle zmiany,

a tu sercu nowe rany!!!

Przecież życie to jest droga, która wiedzie nas do Boga.

Wiedzie stromo i zawile,

Ale droga ta trwa chwilę.

Można zamknąć swoje oczy i na oślepe przebyć ją,

Zamiast prosto iść do celu, gdzieś pobłądzić drogą złą.

Chciałabym otworzyć oczy!!!

Ciało mdłe, choć duch ochoczy.,..

PAN BÓG W KAŻDEJ MIESZKA CHWILI,

TYLKO LUDZIE ZABŁĄDZILI!!